

WIARUS POLSKI

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztu i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 21.

Bochum, sobota, 20 lutego 1897.

Rok 7.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polsey! Uciecie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemezyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Lehmkuhle. W tutejszej okolicy wielkie pomiędzy Polakami istnieje rozgoryczenie z powodu, iż O. Andrzej w tak gorszący sposób dokucza nam Polakom, którzy już z innej strony dosyć uciepieć musimy. **Zamiast być nam ojcem, odgrywa O. Andrzej wobec nas rolę ojczyzna, i to ojczyzna bardzo złego.** O. Andrzej zamiast być nam doradcą i opiekunem, to on chce być naszym wszechwładnym panem, i żąda, abyśmy jego rozkazów słuchali, choćby one były niewykonalne, nawet wprost niedorzeczne. Pewnie każdy przyzna, że **O. Andrzej, narzucając towarzystwom swe ustawy, tymże towarzystwom wielką wyrządza krzywdę, bo rozwój ich wstrzymuje.** O. A. nie pyta jednak o to, boć na rozwoju towarzystw wcale mu nie zależy. Chce on koniecznie rządzić i komenderować, ale jeżeli bez tego żyć nie może, to powinien być zostać żołnierzem, a wtedy byłby mógł do woli rekrutów tresować. **Niech też O. A. nie myśli, że my nie jesteśmy zdolni pojąć, do czego O. A. dąży? Wiemy to nie od dziś!** Powinien jednak O. Andrzej i to wiedzieć, że szorstkością i dokuczaniem serc ludu pozyskać nie zdoła, lecz raczej zaufanie jego do reszty straci.

O. Andrzej chce swe zamysły przeprowadzić, używa nieraz także pięknych słówek. Powiada on wtedy, że towarzystwo, na którego zebraniu właśnie jest obecny, jest najlepsze ze wszystkich, że jego członkowie bardzo dobrzy i t. d. Ostrzegam jednak Rodaków, aby się takimi pochlebstwami nie dali obalamucić, tylko **starych ustaw się trzymali**, a jestem pewny, że później cieszyć się będą, iż tak uczynili.

Wymordowanie wychodźców polskich w Brazylii. Austro-węgierski konsul w Kurytybie, stolicy stanu Parana w Brazylii, opisuje urzędowo rzeź, jakiej dokonał dnia 6-go grudnia r. z. oddział Indian Botokudów na Rusinach, wychodźcach z Galicyi, osiadłych w Moema. Zamordowanych zostało 19 osób, między niemi kobiety i dzieci. Pogrzeb odbył się 11 grudnia.

Botokudowie i dawniej napadali często na osadników, lecz tak strasznej rzezi jak ta, o której mowa, nigdy jeszcze nie wyprawili; zazwyczaj napady ich ograniczały się na tem, iż podczas nieobecności mężczyzn wkradali się do domów i zabierali naczynia kruszcowe, łakomi są bowiem na żelazo i inne kruszce, z których wyrabiają strzały, ostrza do lanc i noże. Za pojawieniem się kolonistów zwykle uciekali, wypuściwszy do nich po kilka strzał.

Botokudowie grasują przedewszystkiem w zupełnie nieznanym obszarze stanu Santa Catarina, na południe stanu Parana i z tego powodu głównie południowe kolonie owego stanu są najwięcej wystawione na napady. Dla cywilizacyi są zupełnie niedostępni i ucho-

dzą za najniebezpieczniejsze indyjskie plemię w Brazylii.

Mowa posła majora Szmuli, wygłoszona w sejmie pruskim.

Mości Panowie! Ponieważ przy sposobności interpelacyi Stephana skutkiem przedwczesnego zamknięcia rozpraw odcięty zostałem od głosu, korzystam z dzisiejszej sposobności, by na podstawie osobiście poczynionych doświadczeń poruszyć niejedno, o czem tutaj jeszcze nie mówiono. Otrzymałem wtedy zupełnie inny obraz stosunków w mojej rodzinnej prowincyi, aniżeli on się przedstawia w aktach ministra na podstawie sprawozdań urzędników. Pan minister nie dał i wczoraj jeszcze odpowiedzi na zapytanie w sprawie prawa o stowarzyszeniach. Tymczasem ważnem jest nie tylko dla reprezentanta narodu, ale dla całego narodu, aby wiedział, jakie stanowisko zajmuje minister i władza w tej sprawie, nim najwyższy trybunał administracyjny ponowny wyda wyrok. Mem zdaniem wyda on, jeżeli sędzić będzie na podstawie istniejącego prawa i na podstawie rozsądku ludzkiego, ten sam wyrok, co dawniej i najwyżej wyrazi w uzasadnieniu zdumienie swoje, jak można było przypuszczać, że po tylu a tylu latach ma uznać pierwszy swój wyrok jako nicobowiązuący.

Posłowie mają przecież moralny obowiązek zjeżdżać od czasu do czasu do swoich okręgów wyborczych i stawać przed wyborcami ze sprawozdaniami. Czy to dla nich jest możliwem, jeżeli pierwszy lepszy żandarm uważa się uprawnionym do rozwiązania zebrania? Czy pan minister sądzi, że takie postępowanie nie pozostawia wśród ludności śladów po sobie? Faktem jest, że rozgoryczenie, istniejące dzisiaj na Górnym Ślązku, wzmagą się z każdym dniem, jak rzeka wezbrana. Jasny ztąd dowód, że lud górnoślązki mimo całej lojalności swojej dobrze wie i czuje, jak ciężko rząd go obraża w jego najświętszych uczuciach.

Dalej powołują się na tak zwaną wielkopolską agitacyę i powiadają, że ona pochodzi z Galicyi i z Poznańskiego. Z Galicyi nie przybył ani jeden agitator; Górny Ślązk nie utrzymuje żadnych stosunków z Galicyą, a co do pism galicyjskich, to przychodzi na Górny Ślązk tylko co miesiąc mała czerwono oprawna książeczka „Posłaniec Sarca Jezusowego“ treści czysto religijnej.

Mówca wykazuje w dalszym ciągu, jakie powody wywołały ruch narodowy na Górnym Ślązku. Dawniej reprezentowany był Górny Ślązk przez posłów konserwatywnych i wolno-konserwatywnych, którzy wszakże wcale nie dbali o duchowne interesa polskiej ludności górnoślązkiej. Wtedy powiedziało sobie duchowienstwo, że lud górnoślązki musi mieć własnych katolickich reprezentantów, którzy dbać będą o jego językowe i religijne dobro. Nastąpiła polityka szkolna Bismarcka, która pragnęła odebrać ludności język ojczysty. To jest powodem ruchu narodowego wśród ludu górnoślązkiego. Nigdy nie udał się zamiar zgermanizowania Górnego Ślązka środkami gwałtu. Gdy Fryderyk II zdobył Ślązk, było pierwszym zadaniem jego zgermanizowanie tej dzielnicy. Pozakładano więc szkoły, w których podoficerowie byli nauczycielami. Z tych czasów zebrać można ciekawą wiązkę szcze-

gólnych przepisów i rozporządzeń różnego rodzaju w tej dziedzinie. Rozporządzano na przykład, że żadnej dziewczynie niżej lat 18 nie wolno wyjść za mąż, jeżeli nie umie mówić po niemiecku; rozporządzano, że nie wolno trzymać służby polskiej pod karą 20 do 80 talarów itd. I rezultat tego rodzaju środków równał się zeru. Później ten sam Fryderyk II naładował 50,000 Polaków na wozy i wywiózł do Brandenburgii, Meklemburgii itd., aby przyspieszyć germanizacyę Górnego Ślązka. Skutek był tylko ten, że Górny Ślązk miał tylko o tyle mniej ludności mówiącej po polsku, germanizacya nie postąpiła ani o krok naprzód.

O jakimś zaczepnem postępowaniu Polaków górnoślązkich nie może być wcale mowy. Szlachty polskiej nie ma na Górnym Ślązku wcale, ludność polska na Górnym Ślązku składa się przeważnie z zależnych robotników, w pocie czoła na chleb pracujących. Jeżeli więc zmusza się tych ludzi, mówić po niemiecku, jeżeli w kopalniach zabrania im się mówić po polsku i jeżeli z powodu niezrozumienia niemieckich przepisów powstanie nieszczęście, czyż wtedy nie powinien prokurator czynić odpowiedzialnymi właściwych sprawców nieszczęścia?

Tego jednak prokuratorzy nie czynią. Książę Bismarck powiedział w jednej z mów swoich: **Narody pochodzą od Boga. Kto zatem usiłuje wytepić jaką narodowość, ten grzeszy przeciw Bogu, a rząd, który się chwyta takich środków, nie jest chrześcijańskim rządem!**

W dalszym ciągu rozbierał mówca obszernie poszczególne przypadki rozwiązania zebrania polskich na Górnym Ślązku i tak zakończył swoją piękną mowę:

Nie przestaniemy domagać się od rządu sprawiedliwości, nie przestaniemy także udzielać mu przestrogi. Jako znawca danych stosunków przestrzegam go usilnie, aby nie kroczył dalej na obranej przezeń drodze. Celów swoich na niej nie osiągnie, osiągnie tylko to, że ludność stanie się jeszcze więcej niezadowoloną i że popchnie ją w ramiona socyalnej demokracji. Obawiam się, że się to już pokaże przy najbliższych wyborach.

(Żywe oklaski w centrum i w Kole polkiem.)

Kościelna polityka Prus.

Pod tym tytułem (Zur Kirchen-Politik-Preussens) wydał ks. dr. Rudolphi, wysłużony profesor gimnazjalny, liczący 72 lat, członek sejmu pruskiego, ciekawe dzieło.

Pożyteczne to, zupełnie na czasie będące dzieło rozpoczyna się historycznym rzutem oka na wykorzenienie i upadek katolicyzmu w Marchii i na stosunki Kościoła katolickiego w brandenbursko-pruskich krajach ościennych pod koniec 19 stulecia. Drugi rozdział traktuje o zabranianiu dóbr kościelnych. Autor oblicza tu dokładnie, że Kościołowi zabrało państwo niemieckie co najmniej miliard marek, — zaznaczając zarazem, że prawdopodobnie cyfra strat jest znacznie okazalszą. Jeżeli ten miliard marek oprocentowałby się po 3 proc., to skarb pruski zyskiwałby rocznie z pokatolickich dóbr kościelnych 30 milionów marek.

Za to wypłaca państwo biskupstwu należącym do nich instytucyom 1,057,259,20 mr. katolickim kościołom i księżom 1,295,457,03 mr.

razem — 2,352,716,23 mr. „Dobry interes!“ powiedziałby Fryderyk II.

W dalszych rozdziałach wyklada autor, jak to państwo nie dopełniło należycie wobec Kościoła obowiązków, które nań spadły skutkiem kulturkampfu: w szczególności, co do zabezpieczenia na utrzymanie Biskupów, seminarjów, zakładów dla emerytów i demerytów oraz kościołów katedralnych. Następny rozdział poświęcony jest omówieniu sprawy popierania interesów kościelnych w przeszłości i teraźniejszości, w ostatnim względnie mianowicie co do stałego udzielania wsparć gminom kościelnym, podwyższania dochodów duchowieństwu co do najwyższego funduszu dyspozycyjnego, pensji proboszczów, fundusze na podróże dla księży i pastoracyi Polaków. Czcigodny autor oświetla jaskrawo uprzywilejowanie protestanckiego „kościółka“ w Prusach, istniejące faktycznie, jakkolwiek Kościół ten w porównaniu z Kościołem katolickim nie wiele stracił przez zabranie jego dóbr.

Polemizując z ministrem Bossem wykazuje dr. Rudolphi, że żaden pruski minister kultu od Altensteina począwszy a skończywszy na Bossem nie badał potrzeb Kościoła katolickiego, chociaż bacznie zwracał uwagę na potrzeby protestantów, żaden też nie bronił interesów katolickich tak gorliwie jak interesów protestanckich. Rozdział końcowy poświęcony jest pamięci tych szermierzy katolickich, którzy przed 40 laty walczyli w óczesnej drugiej Izbie za swobody Kościoła.

Ks. dr. Rudolphi zakreślił sobie w przedmowie cel następujący swego dzieła: dostarczyć dowodów, że właśnie rzecz się ma przeciwnie aniżeli twierdzą ci, którzy obecnie krzyczą, że Kościół katolicki w Prusach jest uprzywilejowany.

Dowód ten udał się świetnie i ks. dr. Rudolphi zdobył sobie zasługę prawdziwą.

Ziemię polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Dnia 16 bm. otrzymał ksiądz dr. Franciszek Liss kanoniczną instytucję na probostwo w Rumianie w dekanacie lubawskim. — Ks. wikary Bielicki z Gniewu został mianowany administratorem probostwa w Brodnicy.

Górskie zamczysko.

Opowiadanie z piętnastego wieku.

(Ciąg dalszy.)

Była to dłoń strzelca, który jak zawsze, tak i teraz przybył na pomoc swemu wychowawcowi, obecnie jednak pomoc ta nie byłaby dostateczną, bo za odepchniętym towarzyszem ujeli się inni; gwar zrobił się jeszcze większy, niesforna tłuszcza nie krzyczała, ale wyla, gdy nagle dał się słyszeć świst przeciągły.

Świst ten był doskonale znanym miejscowej służbie, nim to zwykle zarządzający zamkiem biskupim wzywał wszystkich do porządku, lub budził do pracy. Ze zaś zarządzający umiał utrzymać swoich podwładnych w posłuszeństwie, na znak przez niego dany każdy spieszył do swojej czynności. I teraz zawiadomiony przez pacholka o nagłym przybyciu arcybiskupiego dworu, zwoływał swoich podwładnych do zajęcia właściwego miejsca.

Świst ten znany miejscowym, a obcy przybyszom, zrobił jednak na tych ostatnich pewne wrażenie. Nie wiedząc, co by miał znaczyć, dorozumieli się, iż jest to oznajmienie czyjś przybycia, lub zresztą rozkaz dany przez wyższą władzę, porzucili więc chęć posiadania gemzy i odstąpili od gotującego się do oporu młodzieńca, a zajęli się spokojnie pomieszczeniem swoich koni, psów i całego podróznego dobytku.

Tymczasem strzelec i jego towarzysz przeprowadzeni przez pokojowca dostali się do piekarni zajętej teraz przez rozespaną wprawdzie, lecz krzątającą się około przygotowania posiłku dla przybyłego dworu, służbę; Bogum widząc białe ubranego człowieka, domyślił się w nim przewodniczącego w tej całej robocie, podszedł więc do niego i oddając ocaloną od rabunku zwierzynę, zawołał:

— To ma być przyrządzone dla samego biskupa.

Kucharz, gotujący tylko jadło dla służby, był tem poleceniem mocno zdziwiony, a duma

Lidzbark. Jako dowód nienawiści ku Polakom przytacza „Germania“ następane zdarzenie: „W Lidzbarku zgodził oberzysta pan Schmalc Niemiec ewangelik służącą Polkę-katoliczkę. Dziewczyna nie umiała po niemiecku, rozmawiała więc po polsku z rodziną Schmalca i z jego żoną. Gdy Schmalc to usłyszał rozsierdził się tak, że zakazał i żonie i służącej rozmowy w polskim języku. Gdy do jego rozkazu się nie zastosowano wniósł do policyi o ukaranie służącej. Policya skazała dziewczynę na dziesięć marek kary. Przeciwno temu wyrokowi założyła skazana protest, lecz napróżno. Sąd ławniczy skazał obciążoną na 3 marki kary. W uzasadnieniu wyroku zaznaczono, że chlebodawca ma prawo do wydawania podobnych zakazów, niestosowanie się do nich należy uważać jako nieposłuszeństwo i karać je się winno na mocy prawa służebnego. Dziewczyna zapewniała przed sądem, iż nie umie tyle po niemiecku, aby się porozumieć z chlebodawcami, sąd mimoto kary nie cofnął. Przeciwno temu wyrokowi założyła skazana ponowny protest do izby karnej w Brodnicy — lecz bez skutku.“ — Od uwag wszelkich się powstrzymujemy.

W Rogoźnie pod Grudziądem miał zostać w ostatnią niedzielę odegrany teatr amatorski, lecz w ostatniej chwili żandarm na to nie pozwolił. Wójt z Gubina pozwolił tylko grać muzykę i tańczyć, żeby goście, którzy licznie na teatr się zbrali, aby jaką mieli zabawę. Poprzednio otrzymano już pozwolenie, zwłaszcza że dostawiono policyi tłumaczenie niemieckie mającej być odegraną sztuki.

Z Pelplina donosi „Pielgrzym“, iż cesarz udzielił 5000 marek na urządzenie tamże ewangelickiej modlitowni, tak iż teraz są już pokryte wszelkie koszty, które wynoszą ogółem 16 tysięcy marek.

Grudziądz. Tutejsza „Gazeta Grudz.“ w ostatnich sześciu tygodniach w procesach prasowych miała 26 terminów.

Sztum. Na folwarku koniecwałdzkim spaliły się w nocy na piątek wszystkie zabudowania. I bydło zginęło w płomieniach.

Komorsk. Już w lipcu z. r. poszedł sobie w świat 29 lat liczący syn tutejszego komornika Franciszka Bradzkiego. Dotychczas nic o nim nie można się było dowiedzieć, tak

jego osobista wzrosła nagle poczuciem nowego dostojeństwa. Nie bacząc, kto mu przynosi rozkaz, słyszał tylko, że ma przyrzadzić jadło dla samego pana, a nie rozmyślając dalej nad tą sprawą, rzucił wszelką swoją robotę i zawołał z pewną wyższością na posługacza:

— Odbierz zwierzynę! Jego Ekscelencya polecił mi, abym ją dla niego przyrządził.

I z godnością, jak przystało na wielkiego kuchmistrza, jakim miał nadzieję teraz zostać, wydał swe grube policzki, spojrzawszy malenkiem oczkami na otaczających i zaowu zajął się gemzą.

Bogum zaś uwolniony od ciężaru, który dni tyle dźwigał, siadł nareszcie wraz ze strzelcem w najciaśniejszym kąciaku piekarni i przypatrywał się napływającym coraz więcej ludziom.

XVII. Na podwórzu zamkowym.

Arcybiskup Wilhelm von Arco odebrawszy w drodze polecenie od Papieża, aby jak najprędzej załatwiał sprawy i z wieścią do Rzymu posły wysłał, przyspieszył powrót do swej stolicy. Zmusiły go też do tego niechęci, jakie się tu i owdzie słyszeć dały przeciw nowemu cesarzowi Ludwikowi bawarskiemu i zbieranie się hufców Fryderyka dla pozbawienia go korony.

Ze zaś w interesie Rzymu leżało popieranie Ludwika, swego sprzymierzyńca, trzeba było jak najprędzej zawrzeć ugodę z zebranymi w Salcburgu panami, z nimi razem jechać do Wiednia i tam z całą gorliwością utrzymać na tronie młodego cesarza.

Wszystko więc złożyło się na to, że arcybiskup pozbawił lud widowiska wszelkich uroczystości, jakie przygotowywano na jego przyjęcie i na trzy dni przed oznaczonym czasem stanął w swojej stolicy, którą rzeczywiście raz dopiero drugi podczas swego dwuletniego panowania nawiedzał.

O ile zaś dwór jego był głośny, wymagający i krzykliwy, o tyle on sam mając ważne sprawy do załatwienia, chciał, ażeby jak

że nie wiemy nawet, czy jeszcze żyje albo gdzie przebywa. Jest on obłąkany a do tego niemy, tak iż od niego nie mogliby się obcy ludzie niczego dowiedzieć, ale z tej wzmianki mogą się domyślić. Ojciec byłby bardzo wdzięcznym, gdyby mu ktokolwiek o losie jego syna mógł donieść. Adres jest: Fr. Bradzki w Komórsku (Gr. Kommorsk Wpr.).

Pelplin. W sprawie urządzenia wielkiego śpichrza zbożowego w naszej miejscowości, odbędzie się narada właścicieli z okolicy w gmachu rejencyjnym w Gdańsku pod przewodnictwem naczelnego prezesa.

Osztyn. Ks. beneficyat Tolsdorf zwany Patryarchą Mazurów, obchodził zeszłej niedzieli, w uroczystość św. Walentego, 82 rocznicę swych urodzin. Ks. Tolsdorf cieszy się pomimo sędziwych lat jeszcze prawie młodzieńczą rzeźkością i dobrem zdrowiem. Spodziewać się należy, że jeszcze doprowadzi do skutku budowę kościoła w Szczytnie na Mazurach.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Sulmierzyce. Bank Ludowy założono w Sulmierzycach; do zarządu należą pp. Siwczyński, Stępczniewski i ks. Swilerski.

W Pile zakazała policya tamtejszemu Towarzystwu Przemysłowców odegrania dwóch sztuk teatralnych w języku polskim. Powodem zakazu miało być to, że żaden z urzędników policyjnych po polsku nie rozumie. Wydany zakaz policya potem cofała, ale pod tym warunkiem, że przedstawienie nie będzie miało „charakteru publicznego“.

Gnieszno. Sprawę byłego burmistrza p. Rolla roztrząsać będzie najwyższy sąd administracyjny na dniu 2 marca.

† **W Poznaniu** umarł śp. Norbert Szuman w 68 roku życia, żołnierz z roku 1863, gorący patryota i obywatel nieugiętego charakteru. Niechaj go Pan Bóg przyjmie do swej chwały!

Gnieszno. Rząd zatwierdził legat zapisany w wysokości 20,000 marek przez księdza Simona, oficjała gnieźnieńskiego, na rzecz fundacyi dla wspierania gimnazystów i akademików.

Bydgoszcz. Izba karna w Bydgoszczy skazała dzierżawcę dóbr Karola Polla z Jaruszyna za pobicie stróża Zbiralskiego na rok

najmniej o nim na teraz wiadano i jego osobą się zajmowano.

Mimo więc znużenia przyspieszoną podróżą, przyjął zaraz w swej komnacie biskupa Gregoriusa; długo w noc obydwoj rozmawiali, a po krótkim spoczynku wezwał do siebie Roberta Hofsteina i razem z Gregoriusem przez cały dzień u siebie zatrzymał.

Hrabia Hofstein mimo spraw ważnych, nie zapomniał jednak o malej, znalezionej dziewczynce, oddał ją w opiekę służbie, rozkazując, aby dziecko czysto odziano, we właściwy sposób wypytało, z kąd pochodzi i kto jest ów Bogum, którego tak gorliwie pragnie odnaleźć?

Biskup Gregorius również doskonale pamiętał obietnicę, jaką uczynił młodemu rybakowi i pragnął ją spełnić, lecz zajęty obecnie sprawami państwa, nie miał ani chwili wolnej, ażeby go kazać do siebie przywołać. Pieśń więc, którą wśród cichej, letniej nocy słyszał, często dźwięczała mu w uszach i przywoływała jakieś dawno zamierzone wspomnienia, a serce w jego skołataną wielu burzami piersi, żywszem uderzało tętnem. Pragnął nawet ujrzeć zagadkowego strzelca i o jego przeszłość rozpytać, ale wszystkie chwile dnia miał tak zajęte, tyle spraw było teraz na jego głowie, że wszystko, cokolwiek nie wiązało się z przyjętym już przez niego obowiązkiem, musiał na później odłożyć.

Miał zaledwie tyle czasu, że do pokojowca, któremu wczoraj dwóch nieznajomych polecił, wyrzekł:

— Pamiętaj o tych ludziach, których kazałem ci wczoraj do piekarni odprowadzić i niech z zamku się nie oddalają.

— A, ten z gemzą na plecach — rzekł pokojowiec — i miał wielką ochotę historyę o odbieraniu gemzy opowiedzieć, ale biskup Gregorius tak zwykle łaskawie go słuchający, nie zwracał już więcej nań uwagi, tylko do komnaty arcybiskupiej podążył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

więzienia i zarządziła bezwzględne aresztowanie oskarżonego. Poll zmaltretował Zbiralskiego bez powodu w okropny sposób, złamał mu rękę i zamknął go na noc w śpiączce. Nawet niektóre gazety niemieckie oburzają się na tę niesłychaną brutalność i pytają, czy podobne postępowanie Niemców, — p. Poll jest Niemcem — może się przyczynić do pozyskania i pojednania polskiej ludności robotniczej?

Poznań. Odpowiedzialny redaktor „Kur. Pozn.“ p. Jan Smoliński, stał przedwczoraj przed tutejszą izbą karną, oskarżony o artykuł, o którym świeżo minister spraw wewnętrznych mówił w sejmie. Sąd skazał go na 600 mr. kary lub 60 dni więzienia, poniesienie kosztów i publikacji wyroku w sześciu pismach. W przeciągu więc kilku ostatnich tygodni skazano odpowiedzialnego redaktora „Kur. Pozn.“ na 1300 mr. kary i kosztów.

Inowrocław. Hakatystowski „Kujaw. Bote“, a za nim naturalnie „Geselliger“ piszą, iż w niedzielę aresztowano w Inowrocławiu czterech włóczęgów (Strolche), którzy włóczyli się tu „w polskich kostymach z pałaszami przy boku“. — „Dziennik Kujawski“ zasięgnął bezwzględnie informacji w biurze policyjnym, zkad otrzymał odpowiedź, iż śledztwo jest w biegu, a w danym razie „Kuj. Bote“ spowodowany zostanie do zamieszczenia sprostowania.

Jankowo zalesne. W czasie pogrzebu śp. ks. prob. Szymańskiego wydarzyło się tu następujące nieszczęście. Gospodarze Majcher wychodząc na pogrzeb, zostawili małe dzieci swe pod dozorem 12-letniego chłopca Jana Paczka z Biadek. W nieobecności starszych chciał chłopak dzieciom pokazać, jak się to obwiesza. — Wszedł tedy na stół, rzemień przytwierdził przy haku od lampy, a zrobiwszy pętlę, włożył w nią głowę.

Pętlę tak silnie się ściągła, że nie mógł jej już odjąć, więc gdy gospodarze z pogrzebu do domu wrócili, znaleźli chłopaka bez duszy.

*** Ze Ślązka czyli Starej Polski.**

Szopienice. W sobotę zaszło na kopalni Gischego I pożarowania godne nieszczęście. Skutkiem eksplozji prochu zostało czterech górników ciężko poranionych. Nazwiska nieszczęśliwych są: Nowak, Gucki, Labza i Przybyła. Wszyscy są żonaci. Nowak zmarł wskutek odniesionych ran w poniedziałek. Pozostawił żonę z drobnymi dziećmi. Niech odpoczywa w pokoju.

Wozniki. Dwie posiadłości, należące do obywateli Krupy i Larischa, zgorzały w nocy z poniedziałku na wtorek. W jaki sposób pożar powstał dotąd nie wysledzono.

Szarlej. W zeszłym tygodniu zgorzała tutaj kuźnia przy kopalni. Szkodę szacują na 60,000 marek, gdyż się wiele narzędzi, maszyn i rozmaitego materiału spaliło. Jakim sposobem ogień powstał nie wiadomo.

Nowy Bieruń. W zeszły piątek wykończył się niedaleko tutejszej stacji dwa wagony pociągu towarowego. Wagony zostały do szczętu zdruzgotane. Z ludzi nie poniósł nikt szkody.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Uroczystość złotego wesela kanclerza rzeszy księcia Hohenlohego odbyła się w pałacu kanclerskim. Już od samego rana nadsyłano liczne kosze z kwiatami i bukiety, oraz rozmaite cenne podarki. Aktu kościelnego dopełnił książę-biskup wrocławski dr. Kopp, który wystąpił w infule i z pastorałem. Ze wszystkich stron cesarstwa nadeszło mnóstwo listów i telegramów z życzeniami. Cesarz Wilhelm przesał kanclerzowi swój biust marmurowy oraz złoty medal jubileuszowy wraz z piśmem, w którym tak jemu, jak i jego małżonce życzy długich jeszcze lat życia przy czerstwym zdrowiu, dziękując mu za dotychczasowe zasługi, położone około państwa i narodu niemieckiego.

W polakożerezej „Schlesische Zeitung“ radzą panowie pracodawcy i urzędnicy niemieccy nad tem, jakby mocno ścisnąć robotników polskich, pracujących po kopalniach i fabrykach. Zamierzają ci panowie rozporządzić, że robotnikom wolno podczas pracy mówić tylko po niemiecku; piszą także, że trzeba bronić robotników niemieckich przed Polakami, którzy z nich drwią, wreszcie uważają panowie fabrykanci, że należy rozszerzać między robo-

tnikami gazety niemieckie. — Na to bytomski „Katolik“ odpowiada krótko i trafnie: „Im pracodawcy niemieccy bardziej będą trapiłi polskich robotników pod względem politycznym i językowym, tem większą przepaść pod względem socyalnym wykopią pomiędzy sobą a robotnikami. Wszelki ucisk robotników polskich nie przyniesie korzyści niemieczyźnie, ale tem więcej przyniesie ją socyalistom.“

Z Krety. Rząd grecki postanowił mimo ostrzeżeń mocarstw, że w wojnie z Turcją z żadnej strony nie może spodziewać się poparcia, iść na przebój i objąć Kretę w swe posiadanie. Na przedstawienie postów odpowiedział grecki minister spraw zagranicznych, że rząd ze względu na niebezpieczeństwo, jakim królestwu grożą nieporządki na wyspie, uchwalił położyć im koniec i wysłać na wyspę wojsko, które ma zająć Kanę i przywrócić spokój.

Mocarstwa zajęły główną fortecę wyspy, Kanę i zagroziły komendantowi floty greckiej, że w razie potrzeby powstrzymają go przymocą od dalszych kroków wojennych, ale nie wiadomo dotąd jeszcze, co wobec tego oświadczenia poczyni rząd grecki, czy może, ustępując mocarstwom na Krecie, nie wywoła groźniejszego jeszcze położenia na samym półwyspie, w Macedonii. Jak donosi półurzędowa „Nordd. Allgem. Ztg.“, zebrali się komendanci eskadr na admirałskim okręcie rosyjskim, aby naradzić się nad sposobem postępowania. Zgodzono się na to, że trzeba będzie użyć przemocy, jeżeli Grecy mieli się odważyć na wysadzenie dalszych oddziałów na ląd, albo gdyby przyjsć miało do utarczek w portach kretańskich. Niektóre pisma półurzędowe idą dalej jeszcze, i tak oświadcza „Fremdenblatt“, że mocarstwa będą musiały zająć swoimi floport główny Grecyi, Pireus, gdyby król Jerzy nie zgodził się na ich żądania.

Rzym. Odbywają się tu ciągle manifestacje na rzecz Grecyi. — Menotti Garibaldi otrzymał wiele pism, które wzywają go do utworzenia oddziałów pomocniczych dla Krety.

Wiedeń. „Köln. Ztg.“ podała niedawno wiadomość, że Rosya wśród pewnych okoliczności nie zawahałaby się przed zajęciem tureckich posiadłości. Wbrew tej wiadomości zapewnia „Polit. Corresp.“ na podstawie doniesienia z dobrze poinformowanego źródła w Petersburgu, że tamtejszy gabinet nawet wobec zajęć kretańskich wytrwa niezmiennie na swem kilkakrotnie zaznaczanem stanowisku w sprawie wschodniej i że nigdy nie brał pod rozwagę nawet tymczasowego obsadzenia tureckich posiadłości.

Z różnych stron.

Herne. Rzeźnik Ernest W. z Bulmke został skazany na dwa miesiące więzienia, ponieważ sprzedawał w Herne zepsute mięso.

Witten. Parobkowi właściciela furmanek H. odgryzł szczur w nocy całe ucho.

Herten. Woznica Iskämper z Ebbelich wpadł pod wóz, wjeżdżając do naszej wioski. Przednie koło przeszło mu przez głowę, więc śmierć natychmiast nastąpiła.

Buer W kopalni „Hugo“ został onegdaj okaleczony górnik J. B.

W Barmen zamierza 300 czeladników stolarkich przestać pracować dnia 6 marca, jeżeli do 3 marca pracodawcy nie zgodzą się na stawiane przez nich warunki.

Berlin. „Germania“ donosi o niesłychanym wybryku, jakiego dopuściło się pewne towarzystwo niemieckie w Berlinie, które w pewnym lokalu przy Palisadenstrasse strzelało z teszynga do tarczy. Do lokalu wszedł Włoch, sprzedający gipsowe figury, między innymi miał portret Leona XIII. Jeden z panów Niemców, kupiec Otton Schulcen, kupił popiersie papieża i zawołał: „Nasza tarcz nic nie warta, strzelajmy do polskiego Pana Boga, bo ten chłop więcej wart.“ Postawiwszy biust w miejsce tarczy, rozbił ją wystrzałem. — Wobec takich wybryków wszystko ustaje, wstydy się za nie każdy rozsądny Niemiec; szowiniści i hakatyści mogą być pewni, że jeżeli nie zaprzestaną swej niecnej roboty obrzucania nas potwarzami, to między sobą znajdować będą coraz więcej podobnych bezmyślnych okazów zażartości i głupoty.

„Germania“ pyta słusznie: „Coby ów kupiec powiedział, który jest wielkim wielbicie-

lem Bismarcka, gdyby który z strzelców wybrał tak na cel tego bohatera stulecia?“

Z Koszalina donoszą, że referendaryusz przy sądzie tamtejszym baron Brand porzucił służbę państwową, aby wstąpić do Zakonu OO. Jezuitów.

Pożyteczne wiadomości.

Ktokolwiek zgłasza się z nowym wynalazkiem, celem uzyskania patentu, niechaj tak się obwaruje, aby mu przez rozmaite dodatki korzyści z patentu nie uszczuplono. Należy podać do opatentowania wszystkie najdrobniejsze części i postarać się o znaczek ochronny (Schutzmarke). Wynalazca automatów, wydzielających rozmaite drobne rzeczy skutkiem wpuśczenia 10 fen., był tyle nieostrożnym, że nie wziął znaczka ochronnego na wszystkie części tego pomysłu, tylko ważność poszczególnych części sobie zagwarantował. Skutkiem tego niedopatrzania się przeszło 100 innych postarato się o patenty na podobne automaty, ale każdy zaprowadził w nich pewną zmianę.

Osoby, które już pobierają rentę z powodu wypadku (Unfallrente) lub jaką pensję, nie są jeszcze tem samem zwolnione od opłacania zabezpieczenia na starość i niemoc. Uwolnienie może nastąpić dopiero na wniosek tychże osób samych, a udziela go władza policyjna tej miejscowości, w której są zatrudnieni. Wszystkim tym przeto, którzy pobierają rentę z powodu wypadku lub pensję od państwa lub gminy, wynoszącą co najmniej 114 marek 70 fen., zwracamy uwagę na to, żeby do swej władzy policyjnej, magistratu swego lub landrata podali wniosek o uwolnienie od opłacania zabezpieczenia na starość, dołączając dowody, że pobierają rentę lub pensję. Dopóty władza nie da rozstrzygającej odpowiedzi, winni pracodawcy owych osób wlepić znaczki do karty kwitowej.

Rozmaitości.

Olbrzymi proces bandy zbójckiej ukończył się w Radomiu. Na ławie oskarżonych zasiadły 32 osoby, przeważnie żydzi, którzy w ostatnich latach tworzyli w miasteczku Przedborzu doskonale zorganizowaną bandę złoczyńców. Szerzyła ona postrach w całej gubernii, a przy pomocy licznych stosunków długi czas zażywała bezkarności. Organizatorem bandy był Żelik Packciarski, zwany „gubernatorem“, dalej stali na jej czele: brat Packciarskiego Chaim, zwany „wicegubernatorem“ i Kaźmierz Strojkowski, noszący miano „prokuratora“. Zuchwałstwo rozbójników było zadziwiające. Sąd skazał 26 oskarżonych na kary od 10 lat ciężkich robót i zesłania na Sybir do roku więzienia. Sześć osób uwolniono.

W jaki sposób wynaleziono cylindry do lamp? Dziś pracując, siedząc lub bawiąc się przy lampie, nie pomyślimy ani o tem, że był czas, iż obywać się było trzeba bez cylindrów szklanych, wskutek czego światło było niepewne, a siedzący przy lampach dużo nalykali się swędu i sadzy. Wynalazcą cylindrów do lamp był Francus Argand, któremu zawdzięczamy także inny wynalazek przy lampach: knoty okrągłe. Pracował on razu pewnego przy lampce olejowej, gdy w tem młodszy brat jego, bawiący się w tym pokoju, włożył na płomień lampy butelkę z wytłuczonym duem. Argand zauważył od razu, że płomień ochroniony zewsząd szkłem butelki, pali się daleko spokojniej i jaśniej i to naprowadziło go na myśl wykonania odpowiednich cylindrów. Właściwie zasługa wynalazku należy się dziecku, owemu młodszemu bratu Arganda.

Olbrzymi kanał rosyjski, tj. drogę wodną od morza Bałtyckiego do Czarnego, budować zaczną na wiosnę. Długość kanału wynosić będzie 1600 klm., szerokość 65 metrów, głębokość 8 i pół metra. Zbudowanych na nim będzie 29 mostów, z tych 7 wielkich mostów kolejowych. Nad kanałem założonych będzie 18 portów, rozciągać się on będzie od Rygi, wzdłuż biegu Dźwiny, Berezyny, Dniepru, do Chersonu i Morza Czarnego. Koszta obliczono na 400 milionów marek. Kanał będzie miał oczywiście dla Rosyi wielkie znaczenie handlowe i strategiczne.

Zywot ks. kard. Ledóchowskiego

z portretem. Cena 50 fen., z przesyłką 60 f.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Towarzystwo św. Wojciecha w Höntrop

podaje swym członkom i Rodakom do wiadomości, iż dnia 28 lutego odbędzie się **kwartalne walne zebranie** o godzinie 4-tej po południu w lokalu zwykłych posiedzeń, przy kościele. Na porządku dziennym: 1) wpłata miesięczna, 2) wpis nowych członków, 3) uskutecznienie naszej rocznicy. Prosi się szanownych rewizorów kasy, aby się stawili o godz. 1/2 4-tej i także cały zarząd.

Zarząd.

Towarzystwo św. Marcina w Kirchlinde

daje szan. Rodakom do wiadomości, iż nasza rocznica która odbyć się miała przeszłego roku, nie odbyła się z powodu, że nam policya nie zezwoliła grać w polskim języku teatru, jeżeli nie chcemy zapłacić polskiemu policjantowi, ażeby nas dozorował. Na to nie zgodziliśmy się, jeno udaliśmy się do wyższej władzy w Dortmund. Nadeszła też wiadomość od landrata, że jest nam wolno teatr odegrać w polskim języku. Podajemy wtedy do wiadomości Rodakom i tym szan. Towarzystwom, które odebrały zaproszenia, aby nas raczyły odwiedzić. **Rocznica** się odbędzie w niedzielę dnia **21-go lutego** u p. Brandt'a w Kirchlinde. Początek zabawy o godz. 4-tej po poł. Będą śpiewy, deklamacje i mowy. O godz. 6-tej rozpocznie się teatr napisany przez ks. Schmidta. Wstępne przed czasem 50 fen., przy kasie 60 fen., członkowie tow. 30 fen. Tylko te Towarzystwa płacą 30 fen., co dostały zaproszenia i to św. Antoniego z Dortmund, św. Piotra i Pawła z Marten. św. Kazimierza z Lütgendortmud, św. Wawrzyńca z Castrop i św. Alojzego z Cottenbueg. Mamy nadzieję, że szan. Towarzystwa nas raczą odwiedzić. Niewiasty mają wstęp wolny. O jak najliczniejszy udział Rodaków w zabawie uprasza

Zarząd.

Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid

donosi swym członków i wszystkim Rodakom zamieszkałym w Wattenscheid i okolicy, iż w niedzielę dnia **21-go lutego** br. odbędzie się **zabawa** połączona z koncertem, śpiewem, deklamacyami i teatrem. Teatru będą trzy sztuki, pod tyt.: „Chwała Bogu stół nakryty“, „W starym piecu djabł pali“ i „Marcowy kawaler“, bardzo to zabawne sztuczki. Początek zabawy na sali p. Brecklinghaus, Vödestr. o godzinie 1/2 4-tej. Teatr rozpocznie się o 1/2 7 godz. Wstępne dla członków 30 fen., dla nieczłonków 50 fen., niewiasty mają wstęp wolny, tak samo i dzieci. Więć dalej Rodacy podążmy na tę zabawę, bo to zabawa polska i nie żałujcie tych parę trojaków, podajmy sobie dłonie i staśmy ramię do ramienia, a tem więcej możemy zdziałać. O liczny udział w naszej zabawie szan. członków i Rodaków upraszamy. Zapraszamy take nasze szan. Towarzystwa sąsiednie i spodziewamy się, że liczny wezmą udział w tej zabawie, ponieważ dochód z tej zabawy przeznaczony zostanie na nasze „Świętojózafacie“ w Bochum. Za poparcie już teraz składamy serdeczne podziękowanie starem naszym polskiem słowem „Bóg zapłać“.

Zarząd.

Bruch.

Towarzystwo św. Michała w Bruchu podaje swym członkom i i wszystkim Rodakom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 21-go lutego odbędzie się **nabożeństwo polskie**. Rano o godz. 9-tej będzie Msza św. z polskim śpiewem, po południu o godz. 4-tej odbędzie się nabożeństwo z polskim kazaniem, a po nabożeństwie zebranie Towarzystwa. Porządek zebrania: 1) sprawozdanie z pierwszego kwartału, 2) wpłata miesięczna, 3) wpis nowych członków, 4) wnioski członków, 5) sprawy towarzyskie, 6) wypłata chorym. O liczne stawienie się na nabożeństwo i na zebranie prosi

Zarząd.

O godzinie wpół do 12-tej odbędzie się zebranie zarządu. O punktualne stawienie się wszystkich członków należących do zarządu prosi

Wojciech Chwilkowski, prezes.

W Gladbeck

odbędzie się w **niedzielę dnia 21-go lutego br.** o godzinie 5-tej po południu w lokalu p. Trapego

zebranie Polaków,

w celu założenia katolicko-polskiego Towarzystwa, na które wszystkich Rodaków zamieszkałych w Gladbeck i okolicy uprzejmie zapraszamy.

Komitet:

Wojciech Sobolewski. Marceli Kalitka. Walenty Dzikowski. Jan Teichert. Adam Dzikowski. Józef Janicki. Franciszek Szlafka. Augustyn Krecmer.

Polecenie!

Szanownym Rodakom w **Essen i okolicy** pozwalamy sobie uprzejmie zwrócić uwagę na nasz **skład ubiorów męskich.**

Ręcząc za nowy krój i dobrą pracę, kreślimy się **Bracia Bloch, Essen,** Kastanienallee nr. 85.

Polski Elementarz

dla dzieci uczących się w szkole tylko po niemiecku.

Jestto najlepszy elementarz, jaki dotychczas wyszedł i dla tego powinien znajdować się w ręku każdego dziecka polskiego na obczyźnie.

Elementarz wykonany jest bardzo gustownie, ozdobiony licznymi obrazkami, a ułożony tak, że dziecko umiejące czytać po niemiecku, łatwo nauczy się po polsku.

Cena 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Bruch.

Oznajmiam szanownym Rodakom, iż w czwartek dnia 25 bm. wyprzedawać będę wszystkie moje meble i rzeczy kuchenne, za gotówkę w moim mieszkaniu Königstr. nr. 250/2, z powodu, że powracam w strony rodzinne.

Józef Rybiak.

Robotnicy

znajdą każdego czasu pracę u szachmistrza **Wawrzynowskiego w Wattenscheid,** Vödestr. 39 1/2.

Szanownym Rodakom polecam moje znakomite towary, jako też prawdziwą tutejszą **ślōninę, polską kiełbasę,** zawsze świeże jaję, cygara tabakę, papierosy itd. Proszę o łaskawe poparcie mego przedsięwzięcia.

Mateusz Graniczny w Bruchu, przy poczcie.

Najlepszy chleb

wiejski, kaselski i heski, pieczony na drzewie, poleca pierwsza fabryka chleba kaselskiego w miejscu.

Jul. Simmen, Bochum, Friedrichstr. 28.

Wierzchy i podeszwy

znovu po starej cenie poleca **Gustaw Paekmohr, Langendreer-Bahnhof** Skład skóry i fabryka cholewek.

Zegarek czyscowy

czyli nabożeństwo codzienne za duze w czyscu cierpiące oraz godzinki i modlitwy dla dostąpienia szczęśliwej śmierci. Cena z przesyłką 50 fenygów. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Wesoły Spiewak,

zawierający najulubieńsze pieśni narodowe, arye, dumki, mazury, kujawiaki, krakowiaki, pieśni miłosne, towarzyskie. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

O obowiązku rodziców

wychowania swych dzieci po chrześcijańsku. Napisał ks. Marcin Makowski. Cena 50 fen., z przesyłką 55 fen.

Tadeusz Kościuszko.

Jego życie i czyny. Cena 30 f. z przesyłką 35 fen. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum

Nowe cygare krakowskie

przez urząd patentowy potwierdzone (G. M. No. 65125) wyrabiane tylko z najlepszego tytoniu, bardzo kształtne, wybornie smakujące i przyjemnie się w ustach trzymające, poleca 500 sztuk za 9 marek, 250 sztuk za 5 marek franko przez zaliczkę.

P. Pokora, fabryka cygar, Wejherowo, (Neustadt W/Pr.) 17.

Dom towarów S. Hohenstein, Herne, Bahnhofstrasse

ofiaruje **Polskie chustki z jedwabiem i bez jedwabiu, Poznańskie chustki z tureckim brzegiem, Śląskie chustki w piękne wzory palmowe, Fartuchy, jedwab w piękne kolorowe wstęgi, Łóżka z materacami, pierze, Pierze darte, puch podwójnie czyszczony po najtańszych cenach, tylko świeży towar. Materye na suknie, firanki, powłoki Ubrania i spodnie dla panów i chłopców po znanych nadzwyczaj tanich cenach, przy wielkim wyborze. Polska usługa. Polska usługa.**

Bracia (Gebrüder) vom Berge, Langendreer-Bahnhof,

destylacya, fabryka likworów, skład win, polecają swe bardzo dobre likwory, rummy, koniaki itd. Bogaty skład win mozelskich i reńskich. Niemieckie i francuskie wina czerwone, jako też najlepsze odleżałe cygara po cenach najtańszych.

Tanie książki.

- Obrazki czeskie** z czasów odrodzenia. Cena 25 fen., z przes. 30 fen.
- Zywoty św. Jadwigi, błog. Kunegundy, błog. Salomei.** Cena 10 fen., z przes. 13 fen.
- Piekło, czy jest, czem jest i co czynić, aby się do niego nie dostać?** Cena 50 fen., z przes. 60 fen.
- Książeczka dla chorych,** mogąca się przydać i zdrowym. Cena 30 fen., z przes. 40 fen.
- Zabawa z Jezusem** przez Mszę świętą. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.
- Wspomnienia wygnança Litwina.** (1806-1834.) Cena 1,00 mr. z przes. 1,10 mr.
- Kroże.** Opowiadanie na czasie przez Stanisława Miłowskiego. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.
- Jarmark na św. Dominika.** Cena 20 fen., z przes. 25 fen.
- Król Wojtek i królowa Jaga.** Cena 20 fen., z przes. 25 fen.
- Hajdamak** czyli Noc św. Jędrzeja. Powieść ukraińska. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.
- Ofiary zabobonu.** Powieść obyczajowa z czasów polskich z zesłego stulecia. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.
- Podróż po wszechświecie.** Popularne rozprawy o księżycu, słońcu, planetach, gwiazdach. Z licznymi ilustracyami. Cena 90 fen., z przes. 1,00 mr.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum,

Inlet od 50 f. za metr począwszy.

Dom sprzedaży H. Lewkowitza

Czerwone i pstre **wsypy** od 80 fen. pocz.

Bahnhofstrasse, **BICKERN** Bahnhofstrasse.

Wyprawy weselne w pościeli i sukniach. Poznańskie pierze i puch.

Stałe ceny. Rzetelna usługa.

Pierze każdego rodzaju i jakości w największym wyborze.

Jedyny polski skład tego rodzaju na miejscu.